

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny :
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Czem powinny być u nas związki zawodowe.

Powstanie związków zawodowych w polskich dzielnicach państwa pruskiego datują od niedawna. W najbardziej przemysłowej z tych dzielnic na Górnym Śląsku ruch zawodowy najpierw też zaczął się rozwijać, dość gdy wspomnimy o „Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników“ ze siedzibą w Bytomiu. Jak sam tytuł wskazuje został on założony na podstawie religijnej przez polskich zwolenników partii centrum. Od roku 1893, kiedy socjaliści polscy po raz pierwszy pojawili się w górnośląskim okręgu przemysłowym począł się pomiędzy górnikami i hutnikami ruch zawodowy, oparty na klasowym zrozumieniu sprzeczności interesów między pracodawcami a robotnikami. Związek górników zaczął się szybko rozwijać; na międzynarodowy zjazd górników, jaki się odbył w Berlinie w 1894 roku, przybyli też delegaci górnośląscy górnicy Prokop i Kanczyk — po zjeździe tym delegaci rozwinęli energiczną agitację, zwołując liczne zgromadzenia, to też w krótkim czasie liczba związkowców dosięgła cyfry 4500. Właściciele kopalń, patrząc od samego początku niechętnie na ten ruch, zaczęli się chwytac ostrych środków — poczęły się prześladowania i prowokowanie ruchu. Wreszcie po pamiętnym zgromadzeniu w Pniakach, gdzie policja pruska, mimo spokojnego zachowywania się górników, użyła palnej broni i położyła trupem brzemienne kobietę, władze związek rozwiązały. Dosięgły swego — ruch został sparaliżowanym. Po kilku latach zastoju zaczął się na nowo dzwigać i dzisiaj choć pomалу, ale stale postępuje naprzód, w ostatnim zaś czasie widać nawet znaczne ożywienie, nawiasem powiedziawszy pod wpływem szybszego tętna agitacji socjalistycznej.

W Księstwie Poznańskim do powstania związków zawodowych też się najbardziej przyczynili socjaliści, lecz tutaj, wobec tego, że

wielki przemysł, że się tak wyrazimy, znajduje się dotychczas w pieluchach, robota była znacznie trudniejszą, lecz i tu dzięki wytrwałości udało się zorganizować robotników rozmaitych zawodów przeważnie w Poznaniu, po części zaś i na prowincyi.

Dopiero pod wpływem tego, zjawili się różni niby przyjaciele robotników i dalejże również zakładać związki zawodowe na podstawie czy to religijnej — jak ksiądz Stychel — czy to na podstawie narodowej — jak p. Rydlewski i spółka. — O tym ostatnim eksperymencie podaliśmy czytelnikom „Oświaty“ obszernie sprawozdanie. Uznając szkodliwość takich eksperymentów, wracamy jeszcze raz do tej kwestyi, aby wyjaśnić, jak my kwestyę związków zawodowych pojmujemy i jak ją każdy robotnik, któremu dobro sprawy jego współbraci rzeczywiście leży na sercu, pojmować powinien.

Jeżeli rzuciliśmy może zbyt długi historyczny pogląd na rozwój związków zawodowych, to nie bez powodu. Wykazuje on dowodnie, że gdyby nie socjaliści, to ci niby przyjaciele robotników dotychczas by się o nich nie troszczyli. Dopiero teraz zaczynają się do robotników przymilać, aby ich sprowadzić z właściwej drogi, bo inaczej postępowania tego nazwać nie można. Bo czyż może być coś bardziej karykaturalnego jak tworzenie związków zawodowych na podstawach czy to religijnych, czy to wreszcie narodowych?! Ludzie którzy coś podobnego propagują albo świadomie kierują się złą wolą, albo też zbyt są ograniczeni.

Na czym polegają związki zawodowe? — Na podniesieniu stopy życiowej robotnika. Dziś każdy robotnik czuje wyzysk jakiemu podlega ze strony pracodawcy, czy ten pracodawca jest chrześcianinem czy też żydem, czy ten pracodawca jest Polakiem, czy też Niemcem. Jak jedni tak i drudzy, gdy chodzi o wyzyskiwanie robotnika, postępują zgodnie, bo rozumieją,

że różnice wyznaniowe lub narodowościowe dzielić ich nie mogą.

Robotnicy w walce z pracodawcami muszą stosować tę samą broń — solidarność robotniczą. Wszelkich zaś proroków, którzy im co innego odsuwają, usuwać od siebie z pogardą.

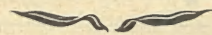
Różnice wyznaniowe i narodowościowe robotników w walce z wyzyskiwaczami dzielić nie powinny i nie mogą. Widzimy, że gdy chodzi o obronę interesów, to pracodawcy zawsze zgodnie i zwartą masą postępują. To samo powinni czynić robotnicy. Organizacyom pracodawców przeciwstawić zwarte organizacje robotnicze. Pracodawcy wtedy tylko liczą się z robotnikami, gdy ci posiadają silne organizacje. Aby takie silne organizacje wytworzyć, wszyscy robotnicy powinni być w swym związku. Związki takie poszczególnych fachów muszą się łączyć w kartele, aby w razie potrzeby wspólnymi siłami odeprzeć wroga. Wiadomem jest, że gdy robotnicy jakiegoś fachu ponoszą porażkę, to pracodawcy innych zawodów rozzuchwaleni starają się pogarszać warunki pracy i płacy i dla swoich robotników. Z tego wszystkiego wynika, że związki zawodowe powinny być zcentralizowane. Lecz właśnie takim związkom przeciwnicy ich i fałszywi przyjaciele robotników robią zarzut, że są one socjalistycznymi i widmem socjalizmu starają się odpędzać od nich. Twierdzenie takie jest świadomem kłamstwem. Socjaliści zrozumieli, że z pojęcia centralizacji i w celu, aby związki były skuteczną bronią w walce z kapitałem, wypływa konieczność należenia do związku każdego robotnika bez względu na jego przekonania społeczno-polityczne. Ze zaś socjaliści w związkach centralnych zajmują w większości wypadków stanowiska przeważnie, to przemawia to tylko na ich korzyść, bo świadczy, że dobro robotnika leży im rzeczywiście na sercu. Widzimy też, że gdy robotnik wstępuje do związku centralnego, to nikt go się nie pyta o jego przekonania polityczne i nikt też od niego nie żąda odpowiedniego rewersu, jak to np. robią związki Hirsch-Dunckera lub też bytomski „związek daremnej pomocy“.

Wreszcie jeszcze jedno poruszyć musimy. W polskich dzielnicach, wobec ludności mieszkanej pod względem językowym, związki centralne mogą jeszcze jeden wpływ wywrzeć. Mogą one dać przykład tamujący nienawiści narodowościowe. Aby tego dokonać muszą się opierać na zupełnym równouprawnieniu grup narodowościowych. Równouprawnienie to dziś już prawie we wszystkich związkach centralnych przeprowadzone, a język polski jak i niemiecki zastosowany w każdej potrzebie, jak to wykazują już wszędzie zaprowadzone polskie ustawy i wszelkie druki, oraz zaprowadzenie tych-

że jeszcze po odbyciu się wielu walnych zebrań, już dziś wytrącają przeciwnikom związków centralnych zarzut, jakoby związki centralne wpływały wynaradawiająco.

Związki centralne przyczyniają się nie tylko do podniesienia stopy życiowej klasy robotniczej, lecz przy umiejętnem prowadzeniu również do usunięcia waśni narodowościowej we własnych szeregach robotniczych. Aby tego dokonać kierują się powyżej wyłuszczoneymi zasadami.

Robak.



Kasy chorych w Poznaniu

W kołach robotniczych coraz większe skargi słyhać na zarządy kas chorych w Poznaniu. Nasamprzód wymierzone są skargi, że zarządy urzęd swój sprawują opieszale, tak, że pomimo iż kasy te od blisko lat dwudziestu istnieją, nie dotąd nie zrobiły ażeby w czemkolwiek działalność polepszyć i doprowadzić do udoskonalen, jakie prawo z dnia 10 kwietnia 1892 r. w paragrafie 21 przewidziało.

Dotąd cała sprawa kas chorych leżała zupełnie odłogiem, zainteresowania było mało i tylko tedy owe światlejsi robotnicy podnosili swe głosy, lecz widząc się osamotnieni i bez wszelkiego poparcia ze strony swych współkolegów, zamilkli.

Inaczej rzecz wzięła swój obrót, od kiedy robotnicy poznańscy zaczęli się organizować w związki zawodowe, a na posiedzeniach i zebraniach sprawy kas chorych nieustannie poruszano.

Zaczęły się coraz częściej odzywać głosy niezadowolenia na gospodarke zarządów, na minimalne wsparcia, a wysokie składki, na zbyt długi przeciąg urzędowania zarządów i nadużycia podczas wyborów. Skargi te widocznie zwróciły uwagę magistratu, bo tenże obecnie wzywa do wydania opinii, czy nie byłoby lepiej, żeby wszystkie kasy chorych, których jest coś 15, połączyć w jedną ogólną kasę.

Sprawa ta jest bardzo ważna i warto się nią zająć, zwłaszcza że we wielu większych miastach w Niemczech w tym względzie zrobiono bardzo dobre doświadczenia, których rezultatem było podniesienie działalności kas na korzyść robotniczą.

Brak zainteresowania się sprawą kas chorych między ludnością pracującą w Poznaniu pochodził głównie z tego powodu, że ludzie uważają miejskie kasy chorych jako kasy magistrackie i sądzą, że wszystko co potrzeba magistrat robi, że w sprawę tę nikomu mieszać się nie wolno. Tymczasowo tak nie jest. Kasy chorych stoją tylko pod nadzorem magistratu i ten tylko wtenczas się do spraw ich miesza, jeżeli zachodzą jakiekolwiek nieprawidłowości.

Prowadzenie i wszelkie inne sprawy pozostawia zarządom, które składają się z pracodawców i pracobiorców, oraz uchwałom walnych zebrań, do których przystęp i prawo głosu mają wszyscy członkowie.

Dalszą przyczyną zaniedbania całej sprawy jest straszna pod tym względem panująca ogólna nieświadomość prawa o kasach chorych. Nie istnieje ani jeden podręcznik polski, któryby choćby tylko najważniejsze przepisy tegoż prawa objaśniał. Śmiało twierdzić można, że dziewięć dziesiątych członków zarządów nie mają najmniejszego pojęcia po co i na co są wybrani i jakie ich są obowiązki.

Na nieszczęście wszystkiego, przy wyborach członków zarządu, gra główną rolę walka narodowościowa, a nawet i wyznaniowa. Nie chodzi tu nieraz o to, aby wybrać ludzi, którzy ze sprawą są obznajmieni, którzy gdzieś indziej mieli sposobność przypatrzyć się lepszym urządzeniom, lecz chodzi o to, aby reprezentanci należeli do tego lub owego obozu partyjnego, narodowego lub wyznaniowego. To błędne i nieczem nieuzasadnione zapatrywanie, a tak bardzo przez prasę poznańską propagowane, jest z pewnością najwięcej paraliżującym w całym rozwoju tychże kas.

Do zarządu wybiera się często ludzi, którzy z urzędu swego się chępią i drugim starają się nim imponować, ale najmniej mają pojęcia o swych obowiązkach. Aby to udowodnić, przedstawimy jeden przykład. Zarząd kasy chorych nr. 3 (szewców) zwołał na poniedziałek 7 kwietnia walne zebranie **po południu o godzinie 4-tej**. Zarząd ten składa się z $\frac{1}{3}$ pracodawców a $\frac{2}{3}$ pracobiorców. Pytamy się teraz, czy przedstawiciele pracobiorców czyli robotników, rozumieją swoje obowiązki, jeżeli mogą dozwolić, aby walne zebranie odbyło się w czasie, w którym robotnicy są przy pracy, a jeżeli chcą wziąć udział, to narażeni są na stratę kilku godzin zarobku? Czy ci przedstawiciele robotników nie mogli przeciw temu zaprotestować i żądać, aby walne zebranie odbyło się w czasie, w którym każdy jest wolny np. w niedzielę po południu lub w który dzień wieczorem po ukończeniu pracy?

Z jednego tego przykładu widzimy, jakich to robotnicy mają przedstawicieli i jak oni to swe obowiązki pojęli. Przykład ten nie jest wyjątkowym, lecz podobne jemu dość często się zdarzają, a mające zwykle tylko na celu, aby pewne osoby utrzymywały się przy swym urzędzie. W niektórych kasach chorych jest czas urzędowania zarządu kilka a nawet kilkanaście lat. Przez cały czas nieraz od wyboru do wyboru członkowie nie nie wiedzą co się dzieje. Płacą składki, bo je płacić muszą, ale zresztą nic więcej nie wiedzą, a więc z tego powodu też tak mało było zainteresowania. Zaznaczamy, że o nieprawidłowościach jakichkolwiek mowy niema, gdyż nad tem czuwa właśnie władza magistratu, ale sama gospodarka ospała i bez wszelkiego dążenia do tego, aby kasy chorych ulepszyć i zrobić z nich instytucje zbawienne dla robotnika, jak tego chce prawodawstwo, wywołuje dziś coraz więcej skarg z kół robotniczych na zarządy.

Obecny ustrój kas chorych jest nadal wprost niemożliwy i dla tego zorganizowani robotnicy w Poznaniu powzięli stanowczo, ażeby projekt magistratu w celu połączenia poszczególnych kas w jedną kasę ogólną, popierać i jak najprędzej do skutku doprowadzić.

Korzyści dla robotników ztąd wypływające są znaczne, wymienimy tylko najważniejsze.

Oszczędniejsza administracja, a tem samem doprowadzenie funduszu rezerwowego do wysokości prawem przepisanej. Dzisiaj każda kasa mając swego kasjera, i t. p. urzędy to choć tylko pobocznie wykonywane, jednakowoż opłaca. Wszelkie druki ustaw, cyrkularzy i formularzy muszą być dla każdej kasy osobno robione i opłacone, przez to ogromnie wiele powstaje wydatków, które dla wszystkich razem są tylko jednorazowe.

Doskonalsza i skuteczniejsza pomoc lekarska, szczególnie zasięganie pomocy specjalistów lekarzy. Obecnie każda kasa ma swego lekarza i do niego każdy członek musi się udawać. Przy ogólnej kasie będzie ich kilkunastu, w razie potrzeby może się członek udać do najbliższego, lub do tego, do którego ma najwię-

cej zaufania, a wiemy o tem, że zaufanie to gra wielką rolę. Jakże często się zdarza, że w nagłych wypadkach chory długo czekać musi nim pomoc lekarska nadejdzie, gdyż od lekarza kasowego zbyt daleko mieszka, często jeszcze trza doróżkę opłacać, a tu bodaj wsparcie na opędzenie codziennych potrzeb wystarcza. Jakże poniżającym jest dla stanu lekarskiego, jeżeli robotnicy wyrażają mnienie, w naszej kasie doktorowi nakazali, aby drogich lekarstw nie zapisywał, bo na to nie starczy, więc daje lukrecyą rozpuszczoną lub za 5 fen. maści itd. A prztem i to się zdarza, że lekarze nieraz lichy opłacani przez małe kasy, traktują chorych drugorzędnie i poniżająco, skargi tego rodzaju stale się powtarzają.

Stała kontrola symulantów. Przy obecnym systemie, kontrolerzy rewidują chorych po ukończeniu pracy dziennej, bo albo żadnego lub też minimalne mają wynagrodzenie za swą czynność, więc też dostatecznej kontroli być nie może. A niestety dużo jest takich, którzy bez skrupułu instytucje społeczne wyzyskują na swą korzyść. Znany jest nam wypadek, gdzie przy zaprowadzeniu stałej kontroli liczba chorych o trzecią część się obniżyła. Kontroler, jeżeli jest człowiekiem inteligentnym, może dla kasy i jej członków wiele zdziałać, jeżeli uwagi swe codziennie zarządowi przedkłada.

Paragraf 21 prawa o kasach chorych pozwala rozszerzyć działalność ich w następujący sposób:

1. Czas wsparcia może być przedłużony z 13 tygodni do jednego roku.
2. Wsparcie może być płacone od pierwszego dnia choroby, oraz za niedziele i święta (zwykle płać dopiero od trzeciego dnia i tylko za dni powszednie).
3. Wsparcie może wynosić trzyczwartę przeciętnego zarobku dziennego (w niektórych kasach płać tylko połowę).
4. Wracających do zdrowia można umieszczać w zakładzie dla rekonwalescentów.
5. Położnicom można udzielać wsparcia aż do 6 tygodni po położeniu.
6. Rodzinie członków można udzielać bezpłatnie pomocy lekarskiej, lekarstw i środków leczniczych.
7. Pośmiertelne może być podwyższone do podwójnej sumy.
8. W razie śmierci żony lub dziecka członka można udzielać wsparcia na pogrzeb.

Jeżeli wszystkie obecnie istniejące kasy chorych w Poznaniu będą połączone w jedną, to pewna, że do rozszerzenia swych działalności, w myśl powyższych dozwoleń paragrafu 21, prędzej przystąpić będą mogły. Dotąd przez blisko lat dwadzieścia w tym względzie nie nie zrobiły, pomimo że składki kilkakrotnie podwyższano.

Dla tego też każdy rozumny robotnik będzie się starał, aby projekt magistratu jak najprędzej urzeczywistnić, a gospodarce dzisiejszej koniec położyć. Robotnicy zorganizowani niechaj sprawę tę poruszają na zebraniach swych. Ze projekt ten już od dawna u robotników zorganizowanych dojrzał i po kilkakroć już był ponawiany, tego nie potrzebujemy wspominać, ale pożałuj, aby go urzeczywistnić zdaje się być najdogodniejsza.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze później.

Bytomska „Praca“

organ „związku daremnej pomocy“ w dwustronnym artykule napada na „Oświatę“ za artykuł w zeszłym numerze, w którym wzywaliśmy górników do przystąpienia do związku bochumskiego. Widoczna, że

tylko ten numer czytała jej redakcja, bo dawniej na udowodnione zarzuty, jakie „związkowi daremnej pomocy” robiliśmy, milczała jak zakłeta i zaraz ze wstępu, przekonać się każdy może, że „Praca” nie wie, albo też udaje, że nie wie co w „Oświacie” pisano. Nazywa „Oświata” niemiecko-polskim dwutygodnikiem, drukowanym po polsku. Mądrość i logika jaka się w tem mieści, jest pewno tylko własnością mózgowie redaktorów „Pracy” i „Katolika”.

Ze „Oświata” występuje zatem, aby robotnicy polscy przyłączyli się do związków centralnych w Niemczech, pochodzi to z przekonania redakcji jej, bo tysiączne zastępy robotnika polskiego, rozproszonego w całych Niemczech nie ma innego oparcia, aby zapobiedz wyzyskiwaniu przez pracodawców. Organizacje zaś lokalne tego rodzaju, jak je „Praca” poleca, są zbyt słabe, aby posiadały jakikolwiek wpływ, zwłaszcza że są one tylko naśladownictwem i stworzone przez ludzi, którzy więcej mają wspólności z kapitalistami i przedsiębiorcami aniżeli z robotnikami, a będącymi przekonania że Pan Bóg stworzył dwojakich ludzi.

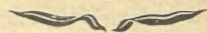
Dwudziestoletnia nasza praca w centralnych związkach zawodowych dała nam sposobność dostatecznie poznać zbawienną ich działalność i wartość dla braci robotniczej, a to co jest dobre i uczciwe, to się poleca i tego się broni, bez względu od kogo pochodzi.

Wszakże „Katolik” ojciec i opiekun „Pracy”, także propaguje i poleca łączność Górnego Śląska z Centrum niemieckim, a jednak wstydzilibyśmy się powiedzieć, że „Katolik” i „Praca” są pismem niemiecko-polskim, drukowanym po polsku.

Jeżeli Generalna Komisja opłaca wydawnictwo „Oświaty”, czyni to dla tego, aby członkom związków zawodowych Polakom wynagrodzić gazety fa-

chowe, wychodzące w języku niemieckim, które im się należą, a których nie rozumieją. A więc i za składki członków polskich wychodzi „Oświata”.

Co do reszty artykułu „Pracy” powrócimy w następnym numerze, zaznaczamy tylko że z właściwą wszystkim klerykałom sztuka przekręcania i naciągania faktów, stara się „związek daremnej pomocy” przedstawić w jak najlepszym świetle. Co zaś o nim sądzą robotnicy sami na Górnym Śląsku, to już nieraz wypowiedzieli w piśmie naszym.



Przykład solidarności kobiet-robotnic.

Z Witkowic donoszą do „Naprzodu”: W fabryce cegły ogniotrwałej (chamotowej) w Witkowie od pięciu miesięcy już trwa ciągle obniżanie płacy. Akordy poobcinano tak strasznie, że nawet najzdolniejsi i najstarsi robotnicy przy ostatniej wypłacie w sobotę 15 marca b. r. nie dostali nawet 30 koron. (1 korona = 80 fen.) Wielu, którzy pobrali zaliczki w ciągu miesiąca — po 30 do 45 koron dostali przy wypłacie próżne książki wypłatowe.

W sobotę po wypłacie, która odbyła się u nas, daremnie maszynista wygwizdywał godzinę pierwszą z południa na znak, że praca się zacznie. Ani jeden robotnik, ani robotnica do pracy się nie zgłosili. Zostawili pracę maszynom, a sami zebrawszy się na placu w gromadkę, czekali, aż przyjdzie inżynier. Wnet nadbiegł inżynier, asystent p. Munk i kierownik Czermak, którzy usłyszawszy, że robotnicy nie chcą pracować, lecz domagają się podwyżki płacy, zaczęli ich obsypywać najordynarniejszymi przezwiskami.

Kraj bez strejków.

W ostatnich czasach wiele pisano o reformach społecznych, wywalczonych przez zorganizowany proletaryat w Nowej Zelandyi. Największe zainteresowanie obudziła reforma, dzięki której Nowa Zelandya stała się jedynym dziś krajem cywilizowanym, w którym walka pomiędzy robotnikami a kapitalistami odbywa się bez strejków. Jak wiadomo kraj ten jest kolonią angielską i jak wszystkie kolonie angielskie w Australii, korzysta z zupełnego samorządu i posiada własny parlament. Klasa robotnicza wywiera tam znaczny wpływ na prawodawstwo, i dzięki temu to wpływowi w roku 1894 uchwalone zostało nowe prawo, określające, w jaki sposób rozstrzygane być mają zatargi pomiędzy kapitalistami a zorganizowanymi robotnikami. Prawo to, stanowiące pierwszą w tym rodzaju próbę, wydało bardzo dobre rezultaty i zwróciło powszechną uwagę na tę daleką krainę. Okoliczność ta, skłania nas do szczegółowego zajęcia się tą reformą.

Na mocy prawa z roku 1894 wszelkie zatargi pomiędzy kapitalistami a organizacjami robotniczymi obowiązkowo rozstrzygane być muszą w drodze polubowej. Zarówno strejki, jak masowe wydalania robotników zostały w podobnych zatargach wzbronione. Prawo to z jednej strony usiłuje nadać pokojowy charakter ścieraniu się wrogich interesów proletaryatu i kapitalistów, z drugiej zaś, pozwalając korzystać z nowych instytucji tylko robotnikom zorganizowanym, zmusza tem samem proletaryat do organizowania się.

Prawo ustanawia dwie instancje sądów, mających rozstrzygać zatargi pomiędzy kapitalistami a robotnikami: niższą, czyli urzędy polubowe oraz wyższą czyli sądy rozjemcze. Członkowie obu tych

instytucji wybierani są przez organizacje przedsiębiorców i związki robotnicze, które zapisały się w rejestrze państwowym.

W każdym okręgu przemysłowym znajduje się jeden urząd polubowy, składający się z pięciu, siedmiu lub dziewięciu członków, z których jeden, jako bezstronny przewodniczący, mianowany jest przez rząd, pozostali zaś wybierani są w połowie przez związki robotnicze, w połowie zaś przez związki przedsiębiorców danego okręgu. W razie zatargu tak związek robotniczy, jak związek przedsiębiorców, a nawet pojedynczy przedsiębiorca lub towarzystwo akcyjne zwracać się mogą z żądaniem pośrednictwa do urzędu polubowego. Natomiast pojedynczy robotnicy nie mogą się zwracać do urzędu. Ograniczenie to ma na celu uwolnienie urzędu polubowego od spraw drobniejszych oraz zachęcenie robotników do organizowania się. Urzędy mają prawo wzywać wszystkie osoby zainteresowane w zatargu, przesłuchiwać świadków, żądać okazania papierów, rachunków, ksiąg buchalteryjnych i t. p., słowem, mają te same prawa co i zwykły sąd. W celu zebrania szczegółowych informacji i zbadania sprawy na miejscu, członkowie urzędu mogą oglądać fabryki, składy i domy. Po należytem zbadaniu sprawy, urząd wydaje wyrok, który przewodniczący ogłasza. Od wyroku tego strony apelować mogą w ciągu miesiąca do sądu rozjemczego. W razie gdyby w ciągu miesiąca apelacja wniesiona nie została, wyrok urzędu polubowego staje się prawomocnym.

Sąd rozjemczy składa się z trzech członków, z których jeden jest wybierany przez wszystkie nowozelandzkie organizacje robotnicze, drugi również przez wszystkie związki przedsiębiorców, trzeci zaś mianowany zostaje przez rząd z pośród sędziów najwyższego trybunału. Sąd rozjemczy sędzi sprawy, które w drodze apelacji przeszły doń z urzędów polubowych,

Asystent p. Munk skoczył między tłum robotników i robotnic, czekający przed kancelaryą i kazał im iść do domu, mówiąc, że wszyscy mają 14-dniowy urlop za karę! Robotnicy rozeszli się spokojnie do domów...

W niedzielę jednak dozorecy biegali po koloniach i po mieście i namawiali ludzi — nibyto z dobrego serca — aby w poniedziałek przyszedli wszyscy do pracy i udawali, jakby nigdy nic się nie stało. Smutno powiedzieć, że prawie wszyscy robotnicy dali się zbałamucić. W poniedziałek prawie wszyscy mężczyźni zgłosili się rano do pracy i zostali bez przeszkody do pracy dopuszczeni. O jakimkolwiek podwyższeniu płacy ani mowy nie było więcej. Kary zapewne nie miną za to nikogo...

Zupełnie inaczej zachowały się kobiety. Te przyszły wprawdzie rano również na czas, lecz oświadczyły, że dopóty nie rozpoczną pracy, dopóki nie dostaną podwyżki. W odpowiedzi na to kazał p. Czermak wydać wszystkim robotnikom ich książeczki robotnicze. Wśród śmiechów, żartów, ostrych docinków i siarczystych przekleństw pod adresem pp. Munka i Czermaka lub samego Rotszylda, właściciela tej fabryki, zabrały kobiety i dziewczęta swe książeczki. Metalowe marki kontrolne z brzękiem posypały się pod nogi p. Czermakowi. Za chwilę było cicho, spokojnie i pusto... Ani jedna robotnica nie została w fabryce.

Ale p. Czermak, który jeszcze w sobotę miał „zapasy na cały rok“ po południu rozesłał gońców za robotnicami, obiecując im podwyższenie płacy, jeżeli tylko we wtorek rano powrócą do pracy.

oraz sprawy z tych miejscowości, w których urzędy polubowe nie istnieją. Sąd ten również prowadzić może badania, wzywać świadków i t. d., wyroki zaś jego są ostateczne i żadnej apelacji nie podlegają. Wyroki te są ważne przez trzy lata, o ile sąd nie oznaczył krótszego terminu. Wszyscy zainteresowani bezwarunkowo obowiązani są poddać się wyrokowi sądu rozjemczego, a to pod karą 10.000 marek z kosztami, gdy idzie o kapitalistów lub związki robotnicze, a 200 marek z kosztami, gdy idzie o pojedynczych robotników.

Dotychczas sąd rozjemczy rozpoznał około 100 spraw, pomiędzy którymi było wiele bardzo ważnych, dotyczących znacznej liczby przedsiębiorców i towarzystw akcyjnych oraz setek a nawet tysięcy robotników. Od 7 lat nie było w Nowej Zelandyi ani jednego większego strejku lub masowego wydalenia robotników, zaś strejki pomniejsze prowadzone były wyłącznie przez robotników niezorganizowanych. Tym ostatnim zorganizowani towarzysze zwykle radzili na razie zaniechać walki, a natomiast założyć związek, wpisać go do rejestru państwowego i zwrócić się potem do urzędu polubowego.

Wśród owych stu spraw, rozpoznanych przez sąd rozjemczy, były sprawy o to, czy płaca ma być tygodniowa czy od sztuki, o długość dnia roboczego, o święta, o liczbę uczniów w stosunku do robotników dorosłych, o płacę tych uczniów. Rozstrzygano także kwestye, czy kapitalista może według swego widzimisie przyjmować robotników zorganizowanych lub niezorganizowanych, czy też zobowiązany jest zawsze dawać pierwszeństwo zorganizowanym. W wielu wypadkach sąd rozstrzygnął to pytanie na korzyść robotników zorganizowanych, dopuszczając przyjmowanie niezorganizowanych wtedy tylko, gdy brak odpowiednio uzdolnionych robotników zorganizowanych.

(Dokończenie nastąpi).

Tak więc solidarność i energiczna postawa robotnic przyniosły im zupełnie moralne zwycięstwo, a w dodatku obietnicę polepszenia bytu.

Przegląd robotniczy.

— Na kolejach żelaznych przejeżdża codziennie po kilka tysięcy robotników przez **Poznań**. Widzimy całe tabory robotników z Królestwa i Galicji udające się na zachód do prac różnych. Różni importerzy sprowadzają i ogłaszają ciągle po tutejszych gazetach że mają do dyspozycyi towar robotniczy i tylko proszą aby się po niego zgłaszało a przecież uważnie obserwującemu oku ujść nie może że w bieżącym roku bardzo wiele robotnika wróciło z głębi Niemiec do Księztwa i w domu oczekuje pracy. Ze wielu z nich z braku innego zajęcia zabierze się znowu do pracy w roli i we dworach, także na pewno przyjąć można.

Robotników udających się w przemysłowe okolicie niemieckie z pewnością spotka zawód, gdyż zastój ogólny zaledwie że trochę się poruszył i to też tylko w niektórych zawodach. Niepewność przyszłych traktatów handlowych wstrzymuje kapitalistów niemieckich od wkładania swych kapitałów w większe przedsiębiorstwa. Wszakże na pożyczkę rosyjską znalazły się ogromne sumy, podczas gdy wielkie przedsiębiorstwa wciąż jeszcze walczą z nieufnością wielkich kapitalistów i banków, jak to widzimy przy kursach giełdowych. Naturalnie że główną tego przyczyną będą z pewnością bankructwa i oszustwa zeszłoroczne, ale i niepewność przyszłości wstrzymuje zwrot na lepsze.

Robotnicy przeto bardzo dobrze robią, jeżeli z wyjazdem swym się powstrzymają a ostatniego grosza nie pozbedą się na bezwocną jazdę. Bezrobocie we większych miastach niemieckich i okolicach przemysłowych dotąd panuje, a z westfalskich okęgów górniczych ciągle donoszą o rozpuszczaniu robotników i to po większej części naszych rodaków.

— W Księztwie Poznańskiem w północno-wschodniej jego części uczuwać się daje wielki brak pracy, mniej o tem donoszą z części południowo-zachodniej.

— W Poznaniu z powodu rozpoczęcia wielu budowli i robót ziemnych przez znoszenie częściowe wałów fortecznych brak pracy nie tak bardzo daje się odczuwać, choć napływ robotników w ostatnim czasie był wielki. Ale właśnie ten napływ może być bardzo szkodliwy, gdyż pracodawcy chcą przede wszystkim z tego korzystać i obniżać będą zarobki.

Szczególnie zwracamy tutaj uwagę murarzem i robotnikom budowlanym, żeby do Poznania nie przybywali, gdyż robotnicy tych zawodów już prawie dziś znajdują się w walce o utrzymanie i polepszenie warunków pracy i zarobku, a przedsiębiorcy wszelkich używają środków, aby temu przeciwdziałać.

Opozem pracodawców zerwaną została umowa jaką posiadali murarze. Prawa do zawarcia jakiegokolwiek umowy, odnawiają majstrowie robotnikom pomocniczym na budowlach i tak samo malarzom.

Wszyscy ci robotnicy są jednakowoż silnie zorganizowani w centralnych związkach zawodowych; murarze liczą w swych szeregach około 70 procent z pracujących, niemniej mają ich robotnicy budowlani, a 90 procent liczą malarze. Solidarność jaka w tych kołach robotniczych panuje, pozwala się spodziewać, że dążenia ich w celu polepszenia swych warunków roboczych odniesie pożądaný skutek, ale dla tego też robotnicy inni nie powinni przeszkadzać w osiągnięciu

tego celu przez masowy napływ, a przynajmniej nim tudotać wyjeżdżają o istniejących warunkach i o położeniu tutejszym przedtem się dowiedzieć.

Życie w dzisiejszym Poznaniu jest bardzo drogie, mieszkania robotnicze, jak stwierdzono, marne i prawie że nie do opłacenia, a na dobitkę podwyższono podatki komunalne o 20 procent. Dotychczas wynosiły zarobki robotnicze w najlepszym razie 700 do 800 marek rocznie, większa część robotników pozostaje jednakowoż po za tem. Widzimy więc z wyżej podanych powodów, jak konieczną jest rzeczą, aby robotnicy poznańscy byt swój choć jakkolwiek poleprzyli, a poleprzyć go będą w stanie, jeżeli i inni robotnicy uznają słuszność ich żądań i nie pozwolą się zwieść przez agentów i naganiaczy pracodawców, aby w Poznaniu szukać zajęcia i zajmować miejsca tych, którzy już dzisiaj z nierosądkiem i sobkostwem zaciętą staczają walkę.

Robotnicy zaś, którzy dotąd od szeregów organizacji stronili, niechaj pomną że i o ich dobro tu chodzi a więc do wspólnych szeregów przyłączyć się powinni.

Dla tych, co w imię narodowości chcą tworzyć osobne organizacje, to obecnie przedstawia się ładny przykład, dla czego robotników nie powinny dzielić ani narodowość, ani przekonanie religijne. Polscy majstrowie i przedsiębiorcy idą ręką w rękę z niemieckimi obecnie przy zwalczaniu żądań swych robotników, a ich agenci są nawet w Pomeranii i Meklemburgii przy werbowaniu innych sił roboczych czynni. Polski majster murarski dzisiaj z otwartymi rękoma przyjmuje murarza meklemburczyka lub którego z Buxtehudy, jeżeli ten tylko do organizacji nie należy, a polskiego związkowca z roboty wyrzuca.

— W poznańskim biurze pracy było zapisanych w marcu b. r. 1050 miejsc otwartych i to 588 dla personelu męskiego, 462 dla żeńskiego. W marcu z. r. było zapisane 927 miejsc otwartych, i to 459 dla personelu męskiego, 468 dla żeńskiego. Poszukiwało pracy w marcu b. r. 1787 osób, i to 1370 męskich, a 417 żeńskich, w marcu z. r. 1266, i to 977 męskich a 289 żeńskich. Umieszczono w marcu b. r. 639 osób, i to 447 męskich, a 192 żeńskie, w marcu z. r. 603 osoby, i to 340 męskich, a 263 żeńskie.

Poznań. Dnia 23 marca b. r. odbyło się zebranie Związku szewców. Referował kol. Skowroński na temat: „Dawniejsze i obecne położenie szewców w Poznaniu“, z czego znakomicie się wywiązał, o czem świadczy nader ożywiona dyskusja.

W dyskusji między innymi zabrał głos także i p. Gorączniak, usiłując dowieść, że centralne związki nie mogą tutejszym (poznaniakom) korzyści przynieść. Zachwalał i protegował stworzenie i przyłączenie się do nowego jakiegoś związku narodowo-antysemickiego. Dzielną odprawę p. Gorączniakowi wystósował kol. Rynażewski, dowodząc że centralne związki właśnie korzyści nam przynoszą i że osobne drobne organizacyjki działają nam na szkodę, gdyż zrywają solidarność uniemożliwiając przez to walkę o byt. — Przemawiali jeszcze kol. Marciniak i Wiśniewski popierając wywody referenta i Rynażewskiego. Po dość długiej i interesownej nader dyskusji zamknął przewodniczący zebranie okrzykiem: niech żyje związek centralny. D a b.

— Na budowlach w Poznaniu znosić muszą robotnicy wiele przykrości ze strony podmajstrów (polierów), którzy zupełnie zapominają, że także tylko są robotnikami. Często doznają materyały i narzędzia większej pieczołowitości, aniżeli życie robotnika. Dowodem tego wypadek na budowli biblioteki cesarza Wilhelma, o którym nam donoszą. Pewien murarz pracował na rusztowaniu, spoczywającym na

koźlach ze zbitych desek, na które wchodzić było można za pomocą drabki 6 metrów długiej. Gdy jeden z robotników wnosił centnarowe pudło z wapnem, drapka się usunęła i człowiek i pudło spadło na dół. Szcześliwym trafem człowiekowi się nie stało, ale pudło się rozbiło. Podmajstrzy oniemiały ze złości, odezwał się do murarza, jak mógł zezwolić na rozbicie się pudła? Ten naturalnie dał odpowiedź, czyż byłoby lepiej, żeby człowiek połamiał kości, aby tylko pudło ocalało? Nastęstwem tego było, że murarza w następną sobotę wydano z pracy, pomimo, że tenże już dawno u tego samego przedsiębiorcy pracował i robocie jego żadnego zarzutu zrobić nigdy nie było można. Organizacja i takim wybrykiem kiedyś koniec położy.

— **Z Chojnic** pisze „Gaz. Tor.“: Robotnicy zatrudnieni w tartaku Behrendta, zastrejkowali. Strejkującym, którzy pobierali 1,75 m. dziennie, przybiecała firma 2 marki dziennie za 13 godzin pracy. Kiedy się o zwykłą płacę dopominali, powiedziano im, że są robotnicy, którzy chętnie za 1,50 m. dziennie pracować będą.

— **Zakazu** wpuszczania robotników polskich i czeskich do Niemiec, domagają się wielcy przemysłowcy saskiego obwodu przemysłowego od rządu. Tak donosi telegram „D. Ztg.“ z Kamienicy w Saksonii.

— Teraz, gdzie ogólny, zastój panuje i robotników jest dostateczna ilość bez pracy, to panowie przedsiębiorcy wyrażają swą lojalność i zgodę na politykę hakatystyczną, ale niechno w tych okęgach wybuchnie strejk lub wielkie zapotrzebowanie robotnika, to z otwartymi rękoma przyjmują i rząd prosi o robotników choćby z Chin lub Hotentotów z Afryki.

— **Od 1 maja** r. b. robotnicy tylko wtedy dostaną na kolei tańsze bilety, jeżeli będą mieli poświadczenia pracodawcy, które policja uwierzytelniła (czyli zaopatrzyła w swój podpis). Robotnicy powinni się o to postarać, aby na stacyi, gdzie pracują, odstemplowano im owe poświadczenia. Gdzie bilety kupują, tam niechaj żądają zarazem drukowanych formularzy na poświadczenia.

— **Ważny wyrok** dla towarzystw wydał Kamergerycht w Berlinie. Sprawa miała się tak:

Od robotnika Badege we Friedrichsort, jako przewodniczącego stowarzyszenia robotników, zażądała policja, aby podał spis członków nowo obranego zarządu. B. odmówił żądaniu policji, powołując się na § 2 prawa o stowarzyszeniach.

Skutek był ten, że Bademu nadesłano mandat karny.

Bade odwołał się do sądu, a sąd ławniczy w Kolonii uwolnił go od kary, uznając, iż zmiana członków zarządu nie spowodowała żadnej zmiany w spisie członków towarzystwa, a więc też nie było potrzeby policji o tem zawiadamiać.

Izba karna w drugiej instancyi przyłączyła się do wywodów sądu ławniczego i uwolniła również oskarżonego od winy i kary.

Prokuratorya atoli i teraz nie zadowolila się wynikiem procesu i wniosła o rewizję wyroku.

Sprawa przyszła przed Kamergerycht w Berlinie. Zastępca prokuratoryi wniósł o zniesienie uwalniającego wyroku, podtrzymując, iż policja ma prawo być zawiadomioną o składzie zarządu towarzystwa.

Kamergerycht odrzucił jednakowoż wniosek zastępcy prokuratoryi i nałożył kosztą procesu, a nawet obrony kasie państwowej. — Zdaniem tego trybunału według § 2 prawa o stowarzyszeniach obowiązkiem zarządu towarzystwa jest podać policji tylko ustawy i spis członków.

Jeżeli policja chce się dowiedzieć o składzie zarządu, to może się postarać o to na innej drodze,

Ileż zarząd towarzystwa sam nie potrzebuje być w tem pomocnym policyi.

— **Centralna kasa chorych i pośmiertelnego dla cieśli** w Hamburgu nadesłała nam swe sprawozdanie za 25 rok swego istnienia, z którego dowiadujemy się, że kasa ta posiada w 240 miejscowościach swe filie, do których przynależy 12.000 członków, a stan kasy wynosi 260.000 marek. W Poznaniu jest przewodniczącym p. J. Koprowski, ul. Górczyńska nr. 23; kasjerem p. A. Mróczkowski, ul. Rycerska nr. 9. — Ktoby do tej kasy chorych chciał przynależeć, a należy dotąd do miejskiej kasy chorych, może z ostatniej dopiero na końcu roku wystąpić, zawiadomiwszy o tem zarząd 3 miesiące przedtem. Kto zmienia pracodawcę, ten może zaraz wystąpić z miejskiej kasy a przyłączyć się do centralnej w Hamburgu.

— **W zakładach Kruppa** w Essen, jak donoszą gazety z Westfalii, pobbrywano robotnikom zarobki. Protestujących przeciwko temu wydano z roboty. Krupp aby zamydlić ludziom oczy, od czasu do czasu robi fundacye, z których kiedyś(?) mają korzystać robotnicy, wtenczas to prasa burżuazyjna nie może się dość nachwalić „dobrodziejstwa“ Kruppa, ale na fundacye te wyciska Krupp pieniądze z kości robotniczych, a jak przeciw zbyt niemu uciskowi protestują, to się ich wydała, więc i te fundacye na nie im się zdadzą. Ale Krupp pozostaje „dobrodziejem“!

— **W Koblencji** zawarli robotnicy malarzcy z cechem majstrów umowę na rok, która ustanawia 10-godzinny dzień roboczy, najniższy zarobek dla tych co dopiero zostali czeladnikami 35 fen. na godzinę i podwyższenie dotychczasowych zarobków o 3 fen. na godzinę.

— **Brak pracy w Lwowie.** 3 kwietnia kilkaset robotników pozbawionych pracy przeciągało ulicami miasta. Udawali się oni po kolei do miejskiego biura pracy, pod magistrat i do przedsiębiorstwa budowy nowego dworca, domagając się pracy. Otrzymałszy wszędzie przyrzeczenie, że w najbliższych dniach rozmaite roboty będą rozpoczęte, rozeszli się robotnicy spokojnie do domu.

Robotnicy przedstawili dyrektorowi biura pracy, że przedsiębiorcy zatrudniają przeważnie robotników zamiejscowych, a to dlatego, ponieważ robotnik taki jest tańszy od lwowskiego, pracuje za bezcen i ma bardzo małe wymagania życiowe. Podmajstrowie przyjmują chętnie takich robotników, gdyż dostają od nich podarunki, jak kury, masło, jaja itd. Dyrektor Kolbuszowski radził deputacyi, aby udała się do wiceprezydenta Michalskiego, budowniczego Lewińskiego, który kieruje budową dworca kolejowego i dyrektora kolei Wierzbickiego. — Wiceprezydent Michalski uznał zażalenie robotników za słuszne i obiecał, że od jutra miasto zatrudni kilkudziesięciu lwowskich robotników.

— **Brak pracy w Budapeszcie.** Robotnicy bez zajęcia postanowili ministrowi handlu wręczyć memoriał z wezwaniem do podjęcia robót, gdyż w przeciwnym razie około 10.000 robotników będzie się musiało udać za granicę. Memoriał ten podpisało dotąd 3 tysiące robotników.



Z Górnego Śląska.

— **Węgiel na G. Śląsku** Popyt na węgiel wciąż się zmniejsza na Górnym Śląsku. Zapasy rosną ciągle, chociaż kopalnie zaczynają świętować od jednego do trzech dni w tygodniu.

Od 1 do 15 lutego wywieziono kolejną główną wagonów:

	1900 r.	1901 r.	1902 r.
	70.941	73.753	67.623
to jest dziennie:	5.912	6.146	5.282

Wywóz za granicę również się zmniejsza. Wywieziono w styczniu wagonów:

	1900 r.	1901 r.	1902 r.
do Austro-Węgier	42.000	39.500	35.000
do Rosyi	10.000	11.000	6.000

— **Z górnośląskiego okręgu przemysłowego** donosi „Arbeitsmarkt-Korrespondenz“: Jakkolwiek sprzeczne są poszczególne doniesienia z rynku pracy na górnośląskim obszarze przemysłowym, to jednak można dzisiaj z całą stanowczością skonstatować, że dotychczasowe ożywienie ruchu górniczego popada w coraz większy zastój. Od połowy marca coraz częściej zdarzają się masowe wydalenia robotników z pracy i obniżanie zarobków. Podczas gdy nadzwyczaj rzadko zachodziły tu wypadki obniżania zarobków, obecnie obcina się w niezwykle wprost sposób zarobki tak przy pracach na szychtach, jak i akordowych. Wielu z robotników, zwłaszcza nieżonaci, wolą porzucić pracę, niż pracować za tak nędznym wynagrodzeniem. I ci znajdują częściowo zajęcie w innych gałęziach przemysłu. Brak mianowicie sił roboczych w hutnictwie i w kopalniach kruszców; i tak poszukują robotników: kopalnie w okolicach Rybnik; kopalnia w Tarnowicach i huta „Julia“ poszukują robotników, obywateli niemieckich, w miejsce wydanych, lub mających być wydalonymi, robotników z Galicyi.

Ze statystyki dotychczasowych wydań okazuje się, że zarządy kopalń i hut, korzystając ze sposobności chwilowego zastój przemysłowego, wydawali przeważnie starych, mniej silnych robotników. Wydaleni młodzi robotnicy znajdowali pracę w innych kopalniach lub hutach. Dotąd pewnie uprzywilejowanie posiadali tu robotnicy z zagranicy. Włosi których szczególnie sprowadza się do robót w kamieniołomach, pracują po 6 lub 8 godzin dziennie. Są to po większej części ludzie żonaci i osiadli na miejscu.

Robotnikom galicyjskim zarządy hut pozwalają po kilku miesiącach pracy wyjeżdżać na parę tygodni do Galicyi, poczem znowu otrzymują pracę w tych samych hutach. W ostatnich czasach sprowadzają do robót w hutach Węgrów. Zarząd jednej huty, który niedawno poszukiwał wyłącznie miejscowych robotników, obecnie dał zajęcie 200 Węgom, wydaliwszy poprzednio niemieckich robotników miejscowych. W kopalni w Mysłowicach pracuje około 500 galicyjskich robotników.

Masowe to zatrudnianie robotników zagranicznych wpływa w wysokim stopniu szkodliwie na wysokość płac i na sposób obchodzenia się z robotnikami. O koleżeńskich stosunkach między robotnikami miejscowymi a zagranicznymi, niema nawet mowy. Wszelkie porozumienie jest tu dotychczas stanowczo wykluczone. Galicyanin jest tylko robotnikiem; pracuje i śpi, aby znowu pracować.

Sytuacja powyższa byłaby o wiele niepomysłniejszą, gdyby nie pewne polepszenie, jakie nastąpiło w przemyśle żelaznym, a pochodzące stąd, że handlarze zamówienia, poczynione jeszcze przed kilku miesiącami, chcą mieć wykonane przed 1 kwietnia. Powszechnie przypuszczają, że od połowy kwietnia i w tej gałęzi zapanuje zastój. Jeśli zaś równocześnie ze stagnacją w przemyśle żelaznym nastąpi zastój w górnictwie, wówczas cały Śląsk zaroi się masami robotników bez pracy.

Sprawozdanie

główniej kasy Związku górników
w Bochum.

od 15 stycznia 1901 do 15 stycznia 1902.

Dochody:

Stan kasy 15 stycznia 1901 r.	Mrk.	62.029,09
Wstępne	"	4.618,83
Składki członków	"	237.674,16
Abonenci prywatni (z kół górniczych)	"	4.370,10
Abonenci pocztowi, pryw. (nie górniczy, roboty drukarskie i ogłoszenia	"	8.667,76
Fundusz strejkowy	"	1.667,20
Broszury i kalendarze	"	1.789,64
Nadwyżki ze zebrań	"	414,65
Różne dochody	"	406,47
Procenta i zwroty.	"	1.418,97

Razem Mrk. 323.256,87

Rozchody:

W poszczególnych miejscowościach (wraz z wynagrodzeniem za roznoszenie gazet) M.	51.069,96
Agitacja (we wszystkich okręgach)	11.152,93
Pośmiertelne	13.918,60
Wsparcie pozbawionych pracy samowolą pracodawców	9.596,29
Wsparcia strejkujących	5.629,55
Obrona prawna	14.567,63
Walne zebranie r. 1901 i konferencye okręgowe.	4.900,30
Posiedzenia zarządu i kontrola	1.046,53
Redakcja, czasopisma i współpracownicy	3.812,96
Biblioteka (redakcyi i biura obrony prawnej)	778,20
Ekspedycja	10.565,29
Drukarnia	46.569,23
„Oświata“ (za 2 kwartały)	1.069,99
Kalendarze	1.548,25
Główny zarząd i filialne biura, oraz po- trzebnym materiały.	12.786,96
Generalnej komisji	3.661,88
Różne wydatki	293,55

Razem Mrk. 192.968,10

Zestawienie:

Ogółem dochodu	323.256 M.	87 fen.
„ rozchodu	192.968 „	10 „

Nadwyżka 130.288 M. 77 fen.

Do tego wartość nieruchomości . 30.446 „ 24 „

Majątek Związku 160.735 M. 01 fen.

Z gotówki ulokowano na procencie 127,031 mk. 82 fen.

Wydział kontrolujący.
Henryk Bartels.

Różnorodności.

— **Produkcja węgla** w ostatnich 35 latach w Belgii podwoiła się, we Francji podwyższyła się o 9 milionów ton. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej produkcja węgla wynosiła w r. 1865 tylko 19 milionów ton, teraz wynosi 245 milionów.

— **Drewniany komin.** Komin fabryczny muruje się zazwyczaj z cegły, mniej wysokie, do niewielkich kotłów, bywają z blachy żelaznej. Do najobszerniejszych należy tedy komin fabryczny, który w pewnym przedsiębiorstwie górniczym w Meksyku wystawiono z drzewa.

Cegiel brakło, a drzewa jest za mało, wyprowadzono tedy na 60 m. wysokości komin z belek drewnianych, a dla bezpieczeństwa od ognia, wybito go wewnątrz blachą. Stoi on od trzech lat i dobrze się trzyma.

— **Jak szybko jedzie pociąg?** Czasopismo „Steinder Weisen“ podaje łatwy sposób obliczenia szybkości pociągu: należy tylko zapamiętać cyfry: 22, 33 44. Otóż jeżeli szyny kolejowe mają długości po 6 metrów, w takim razie należy zrachować liczbę stuknięć koła wagonowego na połączeniach szyn w ciągu 22 sekund i otrzymana liczba będzie oznaczała liczbę przebieżonych przez pociąg kilometrów w godzinę. Jeżeli szyny mają po 9 metrów długości, to trzeba liczyć stukanie w ciągu 33 sekund, gdy zaś długość szyn wynosi 12 metrów, to do obliczeń trzeba użyć 44 sekund. Szyny wyrabiają się tylko w tych trzech długościach.

Pocztą Redakcyi.

Tow. K. w Budapeszcie. Zyczone adresy i nam są nieznane. — Jak coś będzie, to przysyłamy. — Numerujemy od początku roku.

Kalendarz zebrań.

Zebrania w Poznaniu odbywają się:
w lokalu p. Karola Berndta, ul. Zwierzynkowa 10.

13 kwietnia	Związek cieśli	w południe o godz. 12. Referent: kol. Stenkowski z Berlina.
14 „	„	szewców o godzinie 8 wieczorem.
15 „	„	tapicerów o godz. 8 wieczorem. Referent: kol. Schmidt z Berlina.
17 „	„	piekarzy po południu o godz. 1½. Referat: Stosunki w piekarniach poznańskich.
18 „	„	robotników budowlanych o godz. 8.
20 „	„	murarzy o godz. 12 w południe.
Tego samego dnia	robotników handlowych i transportowych	o godz. 3½ po południu.
21 kwietnia	Związek dekarzy	o godz. 8 wieczorem. Referent: kol. Nentwich z Wrocławia.
22 kwietnia	Związek metalowców	o godz. 8 wieczorem.
23 „	Stowarzyszenie wyborcze	o godz. 8 wiecz.
26 „	Zabawa porcelanarzy.	Początek o godz. 8.

Towarzysze robotnicy, popierajcie Wasz lokal! Unikajmy gospodarzy, którym tylko o nasz grosz chodzi, a więcej o nas nie wiedzieć nie chcą.

Wszelkie sprawy robotnicze załatwia

biuro kartelu.

znajdujące się na ulicy Szerokiej 21 I piętro.

Inhalts-Verzeichnis.

Was sollen bei uns die Gewerkschaften sein.
Die Ortskrankenkassen in Posen.
Die Beuthener „Praca“.
Ein Solidaritätsbeispiel der Arbeiter-Frauen.
Arbeiter-Rundschau.
Aus Oberschlesien.
Kassenbericht des deutschen Bergarbeiterverbandes.
Verschiedenes.
Vereinsnachrichten.
Feuilleton: Ein Land ohne Streiks.